Nr. 589. We Lwowie, piątek dnia 17 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 grudnia.

(Darowizna. — Rejony forteczne. — Umowa ze skarbem. — Podatek od piwa. — Podatek od psów. — Sprawozdanie.

Dr. Małachowski, prezydent, otwierając wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, polecił sekretarzowi rady p. Zawistowskiemu odczytanie pisma p. Edwarda Pietrzyckiego, byłego naczelnika miejskiej izby obrachunkowej, którem tenże ofiarowuje pezpłatnie swój, dziesiątkami lat żmutnie składany zbiór, do 12.000 sztuk rycin, dla miejskiego archiwum. W zbiorze tym jest wiele cennych rzeczy, z historją miasta związanych, a dla archiwum miejskiego wielce pożądanych. Rada z wdzięcznością pismo i zarazem darowiznę przyjęła do wiadomości i uchwaliła wyrazić p. Pietrzyckiemu podziękowanie.

Z kolei poruszył p. dr. Rutowski sprawę t. z. rejonów ochronnych, wojskowych, tamujących rozwój miasta. P. dr. Rutowski wniósł, aby w sprawie zniesienia tych rejonów fortecznych udało się prezydjum miasta w drodze telegraficznej do delegacyj wspólnych.

Dr. Głąbiński wyjaśnił, że sprawa tych rejonów fortecznych i prochowni była przedmiotem obrad w Kole polskiem i że usiłowaniom Koła uda się napewne te niedogodności usunąć.

Prezydent dr. Małachowski dodał, że pertraktacje z władzami wojskowemi i namiestnictwem w sprawie prochowni, są w toku i jedynie trudności finansowe stoją jeszcze na przeszkodzie usunięciu prochowni. Wniosek p. dra Rutowskiego rada przyjęła.

Z porządku dziennego miało się odbyć głosowanie w sprawie umowy z kraj. dyr. skarbu o uregulowanie placu przy miejskiem muzeum przemysłowem. Ponieważ jednak w ciągu tygodnia zmieniła się sytuacja i rada jest pod wrażeniem świeżo przegranego procesu z Kasą oszczędności o dokończenie budowy muzeum, przeto sprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Dr. Głąbiński referował sprawę podwyższenia opłat od piwa. Wniosek streszcza się w tem, by magistrat przygotował projekt ustawy, podwyższającej opłatę od piwa na wzór tej, jak ma Kraków. Z wejściem w życie takiej ustawy, możnaby podnieść dochód miasta o 80—90,000 koron. W styczniu roku zeszłego uchwaliła rada, by od piwa importowanego do Lwowa, pobierać opłatę do 50 procent opłaty akcyzowej, czyli po 35 halerzy od hektolitra. Uchwała ta nie weszła w życie, bo uchwała II nie przyszła do skutku. Od piwa we Lwowie wyprodukowanego nie można tego dodatku do akcyzy pobierać; należy więc pobierać ten dodatek jako dodatek gminny od podatku konsumcyjnego rządowego, w wysokości 70 hal. od hektolitra. Sekcja finansowa wnosi, by pobierać dodatek ten tak od piwa obcego jak i od wyprodukowanego we Lwowie, po 70 hal. od hektolitra. Należy dalej dążyć do rozszerzenia kompetencji gminy co do nakładania dodatków do podatków rządowych.

W dyskusji p. Jonasz był za oddaniem sprawy napowrót do magistratu. P. dr. Majewski zaznaczył, że wobec wielkiego niedoboru w budżecie, należy uchwalić dodatek od piwa, proponowany przez sekcję finansową.

Prof. Pawlewski był w zasadzie za opłatą, ale chce, aby piwa o wyższej stopniowości, były wyżej opodatkowane, a słabe piwa niżej, by całego ciężaru nie zwalać na najuboższych konsumentów.

Dr. Aszkenaze uważa, że jeśli się stoi przed alternatywą: czy nałożyć wyższy podatek czynszowy, czy dodatek od piwa, to słuszność nakazuje, by wybrać to drugie.

P. Hudec przemawiał za wnioskami sekcji, nie widzi bowiem, by nałożenie tak małej opłaty miało wpłynąć na podwyższenie ceny piwa w drobnej sprzedaży.

W głosowaniu uchwalono wniosek sekcji i będzie on regulaminowo traktowany.

Podatek od psów uchwalono w tej samej wysokości jak w roku bieżącym na rok 1904, t. j. po 10 k. od sztuki (samca, lub samicy).

Dr. Głąbiński zdał następnie sprawę z deputacji miast u ministrów. Wesołość wywołał ustęp sprawozdania, który mówi, że podwyżkę subwencji na kolej podhajecką 2,000.000 uważa rząd jako zasiłek dla miasta Lwowa. W dalszym ciągu przedstawił p. Głąbiński wszystkie obietnice, jakie rząd od lat czyni gminie, lecz niestety, z wypełnieniem ich się nie spieszy, np. subwencje na konieczne inwestycje, ulgi w dzierżawie akcyzy, odszkodowanie za utrzymanie dróg państwowych w mieście, poruczony zakres działania ciągle się zwiększający itd.

W dyskusji, jaka się po tem sprawozdaniu rozwinęła, mowcy zwrócili się do p. Głąbińskiego z tem, by posłowie lwowscy energiczniej się u rządu centralnego upominali o wypełnienie postulatów gminy. W dyskusji nie obeszło się też i bez kontrawersji p. Rutowskiego z p. Pawlewskim i ataku na Koło polskie ze strony p. Hudeca. Cała ta dyskusja była jednak rodzajem prywatnej pogadanki kilkunastu radnych, bo niebyło kompletu. P. Rutowski namiętnie stanął w obronie honoru stolicy, której kredyt psuje przeczulona krytyka ze strony jednostek w radzie miejskiej.

Na skonstatowaniu przez p. Głąbińskiego, że rezultatów praktycznych z tej deputacji na razie nie było, skończyło się posiedzenie wczorajsze o kwadrans na 10-tą.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. Delegacja węgierska zebrała się wczoraj popołudniu na obrady. Delegat Ugron wytykał rozmaite błędy w protokole z poprzedniego posiedzenia. Po krótkiej dyskusji formalnej, protokół przyjęto.

Następnie del. Ugron przedłożył wniosek, wzywający ministra wojny, aby dał wyczerpujące sprawozdanie co do zapasów wojennych, środków transportowych i żywności dla armji, aby delegaci mogli nabrać przekonania co do jakości i ilości tych zapasów. Przystąpiono do dyskusji nad prowizorjum budżetowem, które na wniosek del. Miklosa traktowano w sposób naglący.

Del. Okolicsanyi zaprzecza rządowi wspólnemu prawa przedkładania prowizorjum budżetowego i zwalcza argument, jakoby język węgierski, wprowadzony do armii węgierskiej, naruszał w czemkolwiek jednolitość armji. Musi się wnieść ducha narodowego do armji węgierskiej. Zarzuca administracji wojskowej, iż żądania jej, wobec spokoju, panującego w Europie, są za wygórowane. Przemawia przeciw prowizorjum budżetowemu, gdyż uchwalenie jego uważa za udzielenie rządowi *votum* ufności.

Del. hr. Wilczek przemawia za uchwaleniem prowizorjum budżetowego, gdyż nie chce, aby *stan ex lex* wprowadzono także do spraw wspólnych.

Del. Hodossy przemawia w tym samym duchu.

Del. Ugron przemawia przeciw prowizorjum budżetowemu. Żali się na upośledzenie Węgrów w armji i oświadcza, iż w armji oficerowie węgierscy nie cieszą się takimi względami, jak oficerowie austrjaccy. Omawiając onegdajsze *exposé* hr. Gołuchowskiego, zatrzymuje się dłużej przy ustępie, dotyczącym polityki bałkańskiej i podnosi, iż polityka Austro-Węgier nie będzie miała na Bałkanach powodzenia, gdyż nie jest dość energiczną. Zwraca uwagę na ostry ton, jakiego użył hr. Gołuchowski przy omawianiu ostatnich wypadków w Serbji.

Podobne wypadki zdarzały się już także dawniej, a nigdy nie spotkały się z tak ostrym tonem z ust ministra. Historja jednakże osądzi, czy strącono w ten sposób z tronu dobroczyńcę narodu, czy tyrana. Przeciw dążeniu Rosji do zdobycia Albanji, muszą Austro-Węgry wystąpić w sposób energiczny, inaczej bowiem wszystkie morskie aspiracje Austro-Węgier zostaną uniemożliwione. Austro-Węgry muszą się starać o wolny rozwój narodów na Bałkanach i przez wzmocnienie ich rozwoju, przyczynić się do ustalenia swego stanowiska handlowego.

Dalej omawiał sprawę *veto* na ostatniem conclawe i podnosi, iż z przemówienia hr. Gołuchowskiego nie można było dowiedzieć się, czy kardynał austrjacki takie *veto* postawił, czy nie.

Mowca nie ma zaufania do dobrych stosunków, istniejących między Austro Węgrami a Niemcami, ponieważ zNiemiec idzie formalna wyprawa przeciw katolikom austrjackim, wyprawa, dążąca do pozyskania ich dla protestantyzmu. Kierownicy państwa niemieckiego przejęci są myślą panowania nad światem. Europa jest dla nich ciasną, przyczem starają się w Europie najpierw duchowo, a następnie politycznie rozszerzać swe granice i szukają drogi do Adrjatyku. Nie leży w interesie Anglji, aby dwa wielkie państwa kontynentalne, jak Rosja i Niemcy stały się wyłącznymi panami na morzu. To wprawdzie daleka przyszłość, ale mimo to wszystko należy uczynić, aby dążenia te nie zdołały się urzeczywistnić. To jest także powodem, dlaczego w armji węgierskiej nie może być językiem urzędowym i komendy język niemiecki, lecz powinien być język węgierski.

Szef sekcji w ministerstwie wojny gen. Jekelfalussy zwraca się przeciw podnoszonym na wojskowość skargom, co do których nie podano bliższych szczegółów. Mowca zaprzecza twierdzeniu, jakoby używanie języka węgierskiego w armji zostało zakazanem i prosi o przytoczenie chociaż jednego wypadku, gdzieby używanie języka węgier-

skiego, czy to na miejscach publicznych, czy w kasynach wojskowych zostało wzbronionem. W końcu oświadcza, iż minister wojny w czasie obrad nad budżetem na r. 1904 da wszelkie wyjaśnienia na postawione mu pytania.

Po przemówieniu del. Keglevicha, dyskusję ukończono i prowizorjum budżetowe uchwalono. Na tem obrady zakończono.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 rano zbiera się na obrady komisja budżetowa delegacji austrjackiej.

Głosy prasy o exposé hr. Gołuchowskiego.

Berlin. Dzienniki tutejsze omawiają *exposé* hr. Gołuchowskiego, podnoszą jego tendencje pokojowe, a w szczególności ustępy, dotyczące polityki bałkańskiej i trójprzymierza.

Paryż. *Journal des debats*, omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, pisze że jest ono dowodem, z jaką starannością Austro-Węgry i Rosja postępowały przy uregulowaniu stosunków bałkańskich, gdyż uwzględniły i terytorjalny *status quo* i prawa zwierzchnicze sułtana. Równocześnie hr. Gołuchowski wystosował do Turcji i Bułgarji, jakoteż do powstańców macedońskich znaczące upomnienie. Można mieć nadzieję, że rząd zarówno w Stambule, jak w Sofji, da posłuch temu upomnieniu i że na wiosnę nie przyjdzie do nowego wybuchu.

Londyn. *Morning post*, omawiając *exposé*, pisze, że jest to pierwsze oświadczenie, jakie Europa otrzymała ze strony obu interweniujących mocarstw. Anglicy dalecy są od tego, aby obniżać wartość planów w celu naprawy wynikłych szkód, ale nie są pewni, czy program z Mürzsteg w razie jego przeprowadzenia pomoże Turcji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. W sejmie wniosek dra Franka w sprawie przywrócenia sądów przysięgłych znalazł dostateczne poparcie i przydzielono go do komisji prawniczej.

Budżet krajowy przyjęto bez dyskusji.

Choroba ks. biskupa Strossmajera.

Diakowar. Ks. biskup Strossmajer uległ onegdaj atakowi apoplektycznemu. Stan zdrowia jego budzi poważne obawy.

Budapeszt. Węg. Biuro kores. zaprzecza wiadomości, że biskup Strossmajer dostał ataku apoplektycznego. Jak donoszą z Osieka, było to tylko omdlenie. Stan zdrowia biskupa, który kończy obecnie 90 rok życia jest stosunkowo całkiem dobry.

Traktat handlowy z Włochami.

Rzym. Minister spraw zagranicznych przedłożył izbie posłów projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się wspólna konferencja ministrów przy udziale delegatów obu rządów, w sprawie pertraktacyj o prowizoryczny traktat handlowy z Włochami. Delegaci wieczorem odjeżdżają z powrotem do Rzymu, celem prowadzenia dalszych rokowań.

Rzym. Do *Tribuny* donoszą z Wiednia, że odjazd delegatów austro-węgierskich z Rzymu należy uważać jako wyraz ewentualnego zerwania rokowań prowadzonych w celu zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego. Koła oficjalne sądzą, że położenie jest trudne, jednakże nie podzielają zapatrywań pesymistycznych, spodziewają się bowiem, że przy dobrej woli uda się usunąć trudności i że istnieje wszelka nadzieja, iż po powrocie delegatów do Rzymu, rokowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Kastrofa tramwajowa.

Paryż. W pobliżu miejscowości Moissy le Sec zderzyły się wczoraj po południu dwa wagony tramwaju elektrycznego, przyczem 19 osób odniosło rany, z tych 7 ciężko.

Przesilenie gabinetowe w Grecji.

Ateny. Theotokis przyjął misję utworzenia gabinetu. Dziś przedstawi królowi listę.

Nowy prezydent Szwajcarji.

Berno szwajcarskie. Prezydentem Szwajcarji na rok 1904 wybrany Comtes, radykał; zastępcą Rucket, również radykał.

Z Bułgarji.

Sofja. Budżet wojskowy na rok przyszły jest prawie o 3 miljony franków wyższy od poprzedniego.

Japonja i Rosja.

Tokio. Rezultat wczorajszej konferencji mężów stanu nie jest jeszcze znany, przypuszczają atoli, że nawet w razie nie uznania odpowiedzi rosyjskiej za zadowalającą, konferencja oświadczy się za tem, aby jeszcze raz spróbowano przyjaźnie uregulować stosunki. Położenie atoli jest na razie bardzo poważne.

Wiedeń. Hr. Tisza odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Pesztu.

Budapeszt. Wczoraj przywieziono tu zwłoki arcyksiężnej Klotyldy z Alcsui. Po pokropieniu ich w poczekalni dworca kolei południowej, przemienionej w kaplicę, przewieziono trumnę do kaplicy dworskiej. Wojsko tworzyło szpaler wzdłuż całej drogi.

Berlin. Król Krystjan duński z ks. Waldemarem odjechał wczoraj po południu do Lipska, skąd dziś uda się do Gmunden.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt podpisał traktat wzajemności z Kubą.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 18 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część I, O ziemi stałej“ (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Halka“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem: posiedzenie naukowe. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem“: Odczyt p. Jana Galla: „Jak słuchają muzyki?“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Tow. muzycznem (Czarnieckiego 8): Doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19): Gracjana m. — Wszemiła. — (5): Sawy Os. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 1.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 1°R. Pogoda.

Plan brukowania ulic we Lwowie został opracowany przez miejski urząd budowniczy na najbliższe pięciolecie i uzyskał aprobatę magistratu na jednem z ostatnich posiedzeń. Obejmuje on brukowanie następujących ulic: Wałowa, Karola Ludwika, Jagiellońska, Fredry, Słoneczna, Zamarstynowska, Zygmuntowska, Łukawskiego, Chorążczyzny, Szpitalna, Mickiewicza, Hetmańska, Zielona, Koralnicka, Ossolińskich, Kręta, Ormiańska, Zimorowicza, Rzeźnicka i św. Stanisława.

Roczny koszt zamierzonych bruków wyniesie około 130.000 kor. Jest atoli jeszcze wielką kwestją, czy brukowanie zostanie rzeczywiście uskutecznione w projektowanej rozciągłości — zależy to bowiem od miejskich budżetów, które w tak zwanych komisjach pożyczkowych przychodzą do jakiej takiej równowagi zwykle kosztem bruków.

Konkurs na stypendjum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum, w kwocie ośmiuset (800) koron, z fundacji wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną, a mianowicie tym razem dla ślusarzy.

Kandydaci, ubiegający się o to stypendjum, winni najdalej do końca stycznia 1904, wnieść podania do Wydziału krajowego.

Strażnicę pożarną alarmowano dwukrotnie wczorajszego popołudnia i wieczoru. Przy ulicy Szeptyckich l. 17a. wybuchł około godziny 8 wieczorem ogień sufitowy, który na szczęście nie miał poważniejszych następstw. Powodem wypadku była belka sufitowa wmurowana do komina. Popołudniu zaś, zajęły się wióry i śmiecie od pozostawionego garnka, pełnego żarzących węgli w piwnicy domu l. 12 w Rynku.

Szkontrum w krakowskiej kasie miejskiej rozpoczęło się onegdaj przedpołudniem. Biorą w niem udział umyślnie, a bez poprzedniego zapowiedzenia przybyli ze Lwowa z ramienia wydziału krajowego, pp. Józef Michalczewski i Adolf Vayhinger, oraz prezydent miasta p. Friedlein i dyrektor biura obrachunkowego p. Goetze.

Odważny złodziej. Szeregowiec 77 pp., stacjonowanego w Przemyślu, jadąc pociągiem chyrowskim, skradł towarzyszowi podróży, komiwojażerowi, Adolfowi Littmanowi, ręczną walizkę z precjozami. Komiwojażer narobił krzyku i zerwał się, by go przyłapać, ale żołnierz wyskoczył z walizką z pociągu, pędzącego największą siłą pary i znikł w ciemnościach nocy. Zaalarmowano pociąg, który zatrzymał się opodal Bakończyc pod Przemyślem i poczęto poszukiwać trupa żołnierza — ale nadaremnie, bo złodziej umknął nieuszkodzony. Dopiero w Przemyślu o godzinie 12 w nocy na ul. Niecałej, wpadł złoczyńca do kuchni kucharki Herscha Oberländera i zaczął tłuc pięściami domowników. Sprowadzonym policjantom stawił gwałtowny opór, łamiąc jednemu w rękach szablę. Przywołano więcej policjantów i łańcuchami skrępowano zuchwalca i odstawiono na strażnicę wojskową. Żołnierz nazywa się Jan Łazarowicz. Skradzioną walizkę dał do ukrycia dorożkarzowi.

Scena w sądzie. W *Dzienniku Berlińskim* czytamy: Zajmująca scena rozegrała się, jak donoszą z kół prawniczych, przed wrocławskim sądem ławniczym. Oskarżony posprzeczał się podczas terminu z sędzią okręgowym, przewodniczącym sądu i ostatni nazwał oskarżonego „bezczelnym drabem“; oskarżony odpowiedział z miejsca: „gdybyś pan nie był przewodniczącym, zamalowałbym pana w twarz“. Urzędujący w terminie prokurator wniósł o 3 dniowy areszt za niestosowne zachowanie się oskarżonego, a obrażony sędzia ogłosił wyrok natychmiast. Oskarżony przecież oświadczył, że sędzia sam nie może ferować wyroku i musi wpierw porozumieć się z ławnikami. Sędzia i ławnicy wyszli na konferencję, która trwała dość długo, poczem sędzia zakomunikował oskarżonemu, że sąd ławniczy w większości swej nie uznał „niestosowności“ i dla tego kara aresztu nie może być zastosowaną do oskarżonego.

Olbrzymia przesyłka owoców. Pisma niemieckie donoszą, że z Ameryki nadeszło do Bremy na parowcu „Main“ 22.929 beczek i 1.540 skrzyń jabłek amerykańskich. Jest to największa przesyłka owoców, jaką kiedykolwiek wysłano z Nowego Jorku.

Mianowania. Wiedeń. *Wien. Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy legacyjnemu I klasy drowi Juljuszowi Tadeuszowi Bolesta Koziebrodzkiemu tytuł i charakter posła nadzwyczajnego i upełnomocnionego.

Z kraju.

Brody. *(Wiec przemysłowy).* Dnia 13 bm. odbył się tu wiec przemysłowy: Obywatelstwo wiejskie reprezentowali pp. Anlich, Władysław Gniewosz z Kontów; marszałek powiatu Sala, który zagaił wiec i przewodniczył mu razem z burmistrzem p. Kulakiem i prezydentem izby handl. przem. Blochem. Referował na wiecu p. Olszewski.

Wnioski referenta co do zawiązania w Brodach Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, co do urządzenia w ciągu r. 1904 wystawy przeglądowej przemysłu krajowego, dalej, co do obrony cukrownictwa krajowego a wreszcie, co do wezwania posłów naszych w radzie państwa aby zmusili rząd do zmiany, krzywdzących Galicję taryf kolejowych — uchwalono jednogłośnie.

W końcu wybrano komitet organizacyjny dla wykazania uchwał, do którego weszli prócz przew. marszałka Sali, prezydent Bloch, księgarz West, fabrykant Hirsch Kapelusz, właściciel młyna parowego Słomnicki, kupiec Distenfeld, rzemieślnicy: Józalski i Scharnecki, z pań pp. Spomorska. Minisowa i Landanowa a nadto p. Fedor oficjał pocztowy.

Z kresów.

Czerniowce. *(Wieczorek Mickiewiczowski)*, urządzony przez Polonję naszą dnia 14 grudnia, cieszył się wielkiem powodzeniem. Sala Towarzystwa muzycznego wypełniona była po brzegi. Wypełniło ją najwykwintniejsze towarzystwo stolicy kraju, z prowincji i różnych stron Galicji. Nastrój uroczysty owładnął wszystkimi i malował się na twarzach. Wieczorek rozpoczął przemówieniem prezes akademickiego „Ogniska“, p. Charwat, następnie grała węgierska skrzypaczka, panna Geyerówna, przy akompaniamencie prof. Neuhausera, śpiewała pani Gembarzewska, deklamowali: pani Zofja Halbanowa i p. Chmieliński, a następnie artyści sceny lwowskiej, odegrali prześliczny pastel Jana Łady: „Jak liście z drzew strącone...“. Wszystkich wykonawców nagradzano hucznymi oklaskami. Po obchodzie, goście lwowscy i część towarzystwa, zgromadzili się w sali Czytelni polskiej, gdzie odbyła się uczta, podczas której wzniesiono szereg toastów.

Wieczór ten pozostawił na słuchaczach niezatarte wrażenie. Przy tej sposobności atoli jedno podnieść musimy. Dla wieczorku tego nie utworzył się tu wcale żaden komitet, nie zamawiano żadnego pociągu specjalnego ze Lwowa i nie wydawano odezw, wzywających do wycieczki do Czerniowiec, a podpis prof. dra Halbana pod te odezwy dostał się bez jego wiedzy i woli.

Rewolucyjna Rosja.

I. Bardzo zajmujące uwagi o stosunkach, panujących dziś w Rosji, znajdujemy w *Przeglądzie*. Uwagi te, skreślone przez jednego z wybitnych naszych dzinnikarzy, który niedawno odbył wycieczkę do Rosji, zawierają tyle nowych, ciekawych rzeczy, tak dokładną charakterystykę duchowieństwa i czynownictwa rosyjskiego oraz ruchu, jaki one postępowaniem swem wywołały, a następnie tak zajmujący obraz prądów, nurtujących wśród społeczeństwa rosyjskiego, że uważamy za wskazane czytelników naszych zaznajomić z tym artykułem.

Podczas niedawnej wycieczki do Rosji— pisze autor owych uwag — zetknąłem się z osobami obeznanemi z ruchem społecznym, który obejmuje wszystkie warstwy i wszystkie niemal obszary caratu. To, co mi te osoby mówiły, zamierzam tu powtórzyć, bo sądzę, że są w tem szczegóły nieznane w Europie. Warstwa szlachecka i kapitalistyczna są niezadowolone, usposobione pesymistycznie i bardzo krytycznie, bo nie wierzą, żeby rząd był zdolny do zwalczenia rewolucyjnego prądu. Maszyna jego powszechnie jest uważana za strupieszałą, obracającą się niedołężnie, a tak kosztowną, że na swe utrzymanie pochłania prawie wszystkie zasoby państwowe. Budżet zaledwie wystarcza na utrzymanie wojska i biurokracji. Jeżeli od ostatniej wojny z Turcją liczbę wojska podwojono, to od czasu walki z nihilizmem za panowania Aleksandra III. liczbę czynowników co najmniej potrojono. Ta biurokracja nic nowego nie robi, tylko według starych policyjnych formułek węszy spiski w społeczeństwie i — między sobą. Duchowieństwo prawosławne, wciągnięte do policyjnego nadzoru nad narodem, straciło tę odrobinę zaufania, jakie posiadało dawniej.

Niegdyś było lekceważone, teraz jest nienawidzone za swą policyjną służbę, za ściganie sekciarzy do spółki z czynownikami, za wyklęcie Tołstoja, a prześladowanie tołstojowców. Szlachta wiejska zadłużona po uszy w bankach, nie ma z ziemi dochodów, bo chłopi nietylko rabują zbiory, ale napadają na dwory — co im uchodzi bezkarnie i nawet nie dochodzi do wiadomości władz, bo gubernatorowie trzymają się wygodnego dla nich osobiście systemu tuszowania podobnych wypadków. Niebezpiecznem się stało żyć na wsi, więc jeśli szlachcic nie może trzymać własnej straży, to się przenosi do miasta i szuka posady, najczęściej w złotodajnej Syberji. Emeryci szukają spokojnego kąta w ziemiach polskich, głosząc otwarcie, że w nich przynajmniej człowiek nie drży o własne życie. Nieemeryci marzą o dostaniu się na daleki Wschód, bo tam dobrze płacą a wrogiem jest tylko chiński rozbójnik. Mandżurja, jako kraj płynący mlekiem i miodem, jest na wszystkich ustach. Dostać się na służbę na Dalekim Wschodzie, to ideał każdego lojalnego Rosjanina. Ale i tam podobno zaczyna pod nimi palić się ziemia, bo na całej Syberji bardzo silnie rozwija się separatyzm. Tamtejsza ludność prawosławna i mówiąca po rosyjsku, nie uważa się jednak za rosyjską. „My nie Rosjanie, my Sybiracy“ — mówią o sobie tamtejsi ludzie. Świtają im w głowach syberyjskie Stany Zjednoczone, wolne i niepodległe. Skąd w nich takie myśli? A o to stąd, że wszyscy oni pochodzą od osób pokłóconych z rosyjskiem społeczeństwem, albo rządem, a za wychowawców mieli zawsze świeże zastępy politycznych skazańców. We krwi ich płynie niechęć do caratu, o którym od dzieciństwa słyszeli jako o wrogiej potędze. Z gwałtownem oburzeniem — jak my o Prusakach — mówią oni o rządzie rosyjskim, który zamierza kolonizować Syberję szlachtą i chłopami.

Ten separatyzm już się także pokazuje w wielu miejscowościach europejskiej Rosji, gdzie podłoże społeczne, stanowią narody pochodzenia fińskiego, mongolskiego, albo tatarskiego. Trzeba bowiem wiedzieć, że tylko w sześciu gubernjach, otaczających Moskwę i stanowiących Wielkorosję, zdołali ci Wielkorosjanie zupełnie wytępić autochtonów, Finnów, Zaraz na wschód i północ od tych sześciu gubernij, w sąsiednich ziemiach mieszkają Mordwianie, Czuchdzowie, Czeremitowie, którzy oficjalnie wyznają prawosławie, a nieoficjalnie, lecz za to szczerze modlą się do swych narodowych bogów i dotąd między sobą mówią po swojemu.

Za nimi na wschód, w gubernji kazańskiej i niżninowogrodzkiej, mieszkają muzułmańscy Tatarzy, a jeszcze dalej szeroko się rozsiedli również muzułmańscy Baszkurtowie. Na południe od Wielkorosji wszędzie lud albo ruski, który Wielkorosjan nazywa Moskalami i uważa za obcych albo kirgizki. Wyjątek stanowi tylko „Ziemia Wojska Dońskiego,“ ów obszar po obu stronach Donu, gdzie w komyszach osiadali niegdyś zbiegli z Wielkorosji, chłopi i tam stworzyli jakby filją Wielkorosji, kraj do niedawna rządzący się autonomicznie.

Wszystkie te niewielkorosyjskie narodowości, przygniecione do ziemi, budzą teraz w sobie poczucie narodowe i separatystyczne skłonności, a dzieje się to za sprawą agitacji rewolucyjnej, która używa wszelkich sposobów, aby łatwiej trafić do ludu i podnieść go przeciw rządowi, czynownictwu, popom i szlachcie. Z tego prądu separatystycznego może dopiero kiedyś coś się wytworzy, ale tymczasem odstrasza on patrjotów rosyjskich od form konstytucyjnych, bo przy nich Wielkorosjanie — twórcy państwa — zeszliby do roli słabej mniejszości i carat stałby się federacją.

Odwagi!

Pamiętam. Ledwom wyszedł z kolebki i na czworakach próbować począł wędrówki przez życie, już mi mówiono: „Bądź odważny! Odwaga to najcelniejszy przymiot mężczyzny!“ Tak się dzieje pono ze wszystkimi chłopcami. Nawet i panny umacnia się w tej cnocie starożytnych. Więc uczy się je brać w białe dłonie muszki, żabki i robaczki, niekiedy głaskać cielątka i dosiadać kucyka. Bardzo pięknie..,

Ale czy to wystarcza?

W tem zwierciedle obłudy, jakiem jest wychowanie współczesne, rady powyższe wypaczają się w karykaturę do łez i wzruszenia ramion, w ironję, śmieszną aż do głupoty! Odwagi!... O bogowie!... Toż zaledwie dobrniemy lat dwudziestu, zaczyna się obywatelski odwrót, przezorna rejterada troskliwości rodzicielskiej.

„Odwaga przekonań?“ Ależ to mrzonki! „Odwaga słowa?“ Niebezpieczna junakierja! „Odwaga ideałów?“ Szaleństwo! po trzykroć szaleństwo!...

W miarę przeciętna stopa tłoczy i rozgniata każdy zaród śmiałości, zuchwałości i innych „ości“ w gardle istniejącego ustroju. Byle jak wszyscy!... Tylko ostrożnie — gładka umiejętności prześlizgiwania się między Scyllą i Charybdą trudów życiowych!... Tylko układność milczenia w porę i poklasku w porę! Tylko kult złotych środków, tak drogich starożytnym!... To nam pozwoli względnie najlepiej spędzić kilkadziesiąt lat na tej dużej bryle błota, zwanej kulą ziemską: da szacunek, spokój obrastania w tłuszcz i stanowisko.

Niech synowi przyjdzie ochota ożenić się z biedną panienką, a z pewnością usłyszy: „Bój się Boga synu! co czynisz?“ Bój się... Zawsze bać się!... I boimy się życia, boimy się losu, niezwykłości opinji, słów... boimy się wszystkich wyświechtanych i urojonych majaków. A panienki? Fałszywy wstyd, fałczywa skromność. Za niewolą słowa idzie służalczość ducha. Jesteśmy strasznie ostrożni, owinięci w tysiąc wat i wojłoków. Wypaczamy najpierw siebie, a potem dzieci nasze. Któż z nas odważy się naprawdę, bez zastrzeżeń powiedzieć synowi: „Idź zawsze za głosem serca i sumienia...“

Odwagi!

Zdusiliśmy, zgnietliśmy wszystko, co jest porywem, wzlotem, niezwykłością... o czem nie pisała historja, czego nie przekazały kroniki wzorów kaligraficznych... Czynimy się starzy, nudni, ubodzy...

I staje się tak, że niedoszły Hamlet czy Kordjan, zasiada przy biurku jako buchalter... A ten, co ukochał uwielbiającą go syrenę o żałosnych oczach, żeni się z tłustą gęsią, która mu przynosi we wianie protekcję i wyprawę za 10.000 zł. A chłopca, któremu ciasno było w więzach rutyny szkolnej, łamią, by się koniecznie do niej nagiął, aż zacyna kuć w gimnazjum, kuć w uniwersytecie i już na pełnych żaglach wpływa do przystani karjery.

Karjera! Bożyszcze, któremu nie wolno bluźnić, bo się posypią na ciebie kamienie filistrów, słusznie oburzonych, że ich śmiałeś zaniepokoić w ciepłem błotku bezmyślności.

A jeśli potem, przypadkiem, buchalter trzaśnie w twarz pryncypała, albo ktoś inny zdobędzie się na inny rodzaj odwagi, żałujemy ich. A gdy awantura przeszła w skandal i shoking, wtedy potępiać należy! Potępiamy też w czambuł, na głos... Czasem w duszy — ale co dusza... nie można, trzeba jak wszyscy.

I wtedy przypływa mi przekorne echo z lat dziecinnych: „Pamiętaj, Kaziu, odwaga, to najszacowniejszy przymiot mężczyzny“...

Psujemy sobie życie dobrowolnie. Wlecemy się znudzeni, sami sobie nieciekawi, w szarzyźnie obowiązków nieponętnych, w kołowrocie smutnych i bezbarwnych istot, ściętych strychulcem do jednego poziomu. A chwile płyną... wciąż płyną... Któż kiedy wynagrodzi to, czego się wyrzekamy?... i niepotrzebnie?...

Nic nie wróci młodości, gdy przepłynie. Nic nie odda życia, skoro się je przemarnuje. Życie jest nieskończenie pełne, barwne i różnorodne; wymaga nie abnegacji, lecz ciągłego wytężenia, wysiłku, zdobywczości, potęgi. A kto słaby, ten przepadł.

Więc hartu, siły, odwagi!

Miejmy odwagę! Życie płynie z każdą chwilą i nie powraca... Niepowraca już nigdy.

Pesymizm.

Z pomiędzy wielu skarg na chorobliwe przejawy życia naszego, najczęściej słyszeć się dają ubolewania z powodu zdenerwowania i pesymizmu młodzieży, na którą spada zarazem ciężar winy. Rzeczywiście, znerwowanie jest obecnie epidemiczne: nie tylko ludzie przepracowani, młodzież niepewna swoich dyplomów i jutra swego, lecz i dziatwa nasza podlega tej chorobie często, powiedzmy prawdę, wmawianej. Dziecko nerwowe — to niby przywilej na wyjątkową inteligencję, zapowiedź czegoś niezwykłego.

Maleństwo kilkoletnie, słyszy mówione półgłosem: „moje dziecię jest nadzwyczaj delikatne i nerwowe, wszystko mu szkodzr...“ W tej skardze brzmi zawsze odrobina dumy, którą dziecię wyzyskuje bezwiednie i rośnie przekonanie o swej wyjątkowości, aby potem pokutować za winy niepopełnione.

Ach ta nasza pedagogika — nieszczęsny

kopciuszek, spychany w najciemniejszy kąt spraw codziennych! „Instynkt macierzyński“ wystarcza, żeby dziecię było podziwem i rozkoszą, dopóki nie zacznie bardzo „nudzić“ pytaniami: po co? dlaczego?

Potem przychodzi „rutyna“, z której się chętnie chlubią niektórzy wychowawcy: zaczyna się szablonowe obkuwanie umysłu dziecka i nadawanie „dobrego ułożenia“. Następnie otwiera się wielki wyścig szkolny: egzaminy konkursowe, atestaty, dyplomy zdobywane dla karjery, lub na chleb powszedni. A wszystko to odbywa się w atmosferze sztucznego podnicenia, którego następstwem jest zniechęcenie, znużenie i nieuniknione zawody.

Zapewne są szczęśliwe wyjątki; ale mówimy o większości. Udziałem przeciętnego dziecka jest zawód i rozgoryczenie; każde prawie maleństwo — szczególnie jedynak — pierworodny i najmłodszy — jest ogromnie mądry, rodzice i najbliżsi podziwiają głośno każdy przebłysk inteligencji, podniecają ambicję i grają na niej bezkarnie.

Taki „mądry“ dzieciak dowiaduje się w szkole, że ma współzawodników, którzy go prześcigają, w domu słyszy za to wymówki, porównania na niekorzyść obwinionego i ciągłe: „ucz się, ucz“. Co się stało? więc już nie jest mądrym? Biedactwo ciągnie swoją swoją taczkę z pozorną energją, lecz ucieka od twardej rzeazywistości do cudownej krainy wyobraźni: powieść, nadzwyczajne przygody, tęczowe baśnie upajają i dają zapomnienie... obowiązku.

Umysł mało przygotowany do pracy, nieumiejętność skupiania uwagi i ciągle podniecana wyobraźnia, to prawie ogólna klęska naszej młodzieży szkolnej, zarówno chłopców jak i dziewcząt.

Rodzice dbali o stopnie i promocje, dają pomoc „słabym“ i korepetytor ułatwia „kucie“. Szkoła prowadzi wykłady i pilnuje „dobrego postępowania“ w murach swoich i na ulicy.

A etyka? a charakter?

Pacierza uczy matka albo bona; religji — ksiądz. A że się potem w to i owo nie wierzy, że się z wielu rzeczy drwi, tu już młodzież sama winna; naturalnie: jest zdemoralizowaną i nie umie nic uszanować. Ale dlaczego jest zdemoralizowaną? Młodzież jest również odpowiedzialną za brak charakteru, o którym nikt nie miał czasu myśleć. Są wyjątki szczęśliwe, które wychodzą zwycięsko z tych powikłań i nieporozumień; sami silni, krzepią innych. Są i tacy, którzy wchodzą obojętnie na deptak szarego życia, byle mieli chleb. Lecz wielu staje się ofiarą pesymizmu. Pesymizm — to prastare uczucie, rozwijające się jednocześnie z pragnieniem dobra i piękna, to rzeczywisty „ból życia“ wobec niemocy wcielania idei, wobec karłowacenia ideałów ludzkości — znany jest dawno. I świat starożytny i późniejsze wieki znają go dobrze.

Pesymizm wybuchły gwałtownie w początku XIX w., był naturalnym następstwem reakcji, która zgniatała wielkie porywy ideowe. Przy pesymizmie ideowym ciągnie zawsze tłum egoistów, którzy czepiają się sztandaru, chociaż pod nim nie walczą. Lecz było wówczas dużo młodzieży „rozumnej szałem“, która „mierzyła siły na zamiary“ i „okiem słońca“ przenikała „ludzkości całe ogromy“; młodzież ta stłumiła osobisty „ból życia“ przed majestatem cierpienia ludzkości. Były to charaktery olbrzymie i przeczyste w poczuciu obowiązku. I były znowu nowe powody do rozwoju i pesymizmu, wiemy o nich z historji...

Kiedy później pozytywizm zaprzągł wszystkich do pracy ekonomicznej, zdawało się, że zdrowie młodzieży jest zabezpieczone: ani bujań chorobliwych, ani żadnych pokus niebezpiecznych, droga równa, prosta. Lecz na tę drogę zionęła gorączka z majaczeniem: „byle wyżej!“

Zaczęto pchać młodzież na przełaj. Że jakieś głosy wołały wówczas: „chcemy światła od piwnic, aż do poddaszy!“ lepiej nie słyszeć; byle samemu prędzej i wyżej. Wiedza fachowa pochłonęła całokształt wykształcenia.

Wyżyny jednak nie otwarły widnokręgów słonecznych i mówiono sobie: życie jest jałowe, niewarte wysiłku; przedrwiwano z ideałów, etyki i t. p. złudzeń.

Kto zaś nie dosięgnął wielkiej karjery, zazdrościł i złorzeczył: nie warto pracować z utratą sił, nie warto żyć! I tem napawał swoją dziatwę.

Dzieciom swoim ci z wyżyn zostawili spuściznę przesytu i głuchotę chroniczną; jeżeli okoliczności tak się złożą, że głusi zaczynają słyszeć, nie ratuje to ich od pesymizmu: już nic nie chcą, w nic nie wierzą. Wszyscy wiemy dobrze, że ten pesymizm przesyconych, lub żądnych sławy i zawiedzionych w osobistych uczuciach, to co innego, niż „ból życia“ Żeromskiego, Daniłowskiego, Wyspiańskiego i całej gromadki ideologów, miłujących ludzkość, a bolejących nad niemożebnością prawie wcielenia idei; tej gromadki spragnionych wiecznie dobra i piękna. Niektórzy sądzą, że literatura jest rozsadnikiem pesymizmu i modlą się o literaturę „słońca i szczęśliwości!“ Błogosławiony będzie czas rozkwitu takiego piśmiennictwa.

Lecz jeżeli wiemy, że literatura jest odźwierciedleniem życia narodu, nie możemy się łudzić, że odbijać nam będzie słońce i szczęśliwość, gdy zaniechamy poprawy warunków od nas zależnych, gdy każda rodzina zaniedba wykształcenia charakteru i przyczyni się do krzewienia pesymizmu małostkowego, ale groźnego w następstwach.

Pracujmy więc, pracujmy nad usłonecznieniem życia naszego i literatury.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 691·75, Akcje węg. Zakł. kred. 782·50, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 542·75, Akcje Laenderbanku 444·50, Akcje Bankvereinu 527·25, Akcje Bodencredit 955·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 682·25, Akcje kolei połudn. 88·50, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5530, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50, Akcje Alpiny 412·50, Akcje Rima Muranji 502·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—, Akcje fabryki broni 436·—, Akcje tureckie tytoniowe 359·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1269·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·75, Austr. renta koron. 100·80, Węgierska renta kor. 99·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·10, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 141·50, Marki 117·25, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 17 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 169·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 17 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·40 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 17 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·90, Staatsbahny 146·50, Disconto Comandit 199·25, Berlińskie Towarz. handl. 165·40, Laura 239·75, Bochumy 191·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 172·50, Kolej morza Śródziemnego 90·50, Kolej Meridionalna 140·90, Losy tureckie 142·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 446·—, Lombardy 17·50, Kolej Henry 108·25, Niemiecki bank narodowy 127·40, Kanada Profered 119·90, Akcje żeglugi hamburskiej 111·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·65, Huta „Donnersmark“ 243·—.

— **Berlin** 17 grudnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 17 grudnia. Austrjackie kredyty 217·90, Kolej państw. —·—, Disconto 199·30, Laura —·—.

— **Paryż** 17 grudnia. 3 procentowa renta 97·85, mąka 28·25.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego